

OD UCZNIA DO CHRZEŚCIJANINA

Pismo św. przedstawia człowieka jako istotę wywodzącą się od Boga. Wyrażenie „od Boga”, które występuje w Starym Testamencie ponad 400 razy, odzwierciedla dobrze myśl, że człowiek biblijny pozostaje w relacji do Boga. Nie określa ono bezpośrednio konkretnego sposobu bycia i działania, lecz jedynie to, czym człowiek jest z racji swego pochodzenia i w samym swoim bycie: istotą dla Boga. Ten relacyjny wymiar antropologii biblijnej dochodzi także wyraźnie do głosu w nowotestamentalnej teologii odkupienia i pojednania człowieka z Bogiem przez Chrystusa.

Nowy Testament posługuje się sformułowaniami zaczerpniętymi ze Starego, nadając im jednak nową treść — zgodną z nowym porządkiem, jaki zaistniał dzięki zmartwychwstaniu Jezusa. Pojęcia, za pomocą których ujmuje się tutaj wspólnotę wierzących z Chrystusem, mają w rzeczy samej wymiar relacyjny — podobnie jak w Starym Testamencie. Niemniej jednak relacja ta przestaje już być czysto *zewnętrzną* — jedyną, jaka jest możliwa pomiędzy ludźmi. Chrystologiczna refleksja wspólnoty popaschalnej dokonuje jej uwewnętrznienia, jak to sugeruje wyrażenie: „żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20).

Niniejszy artykuł nie ma na celu rzucenia jakiegokolwiek światła na proces stopniowej interioryzacji tego odniesienia, odzwierciedlanej przez najstarszą katechezę posługującą się pojęciem „uczni”, ani też na rozwój refleksji chrystologicznej, wychodzącej z tytułu „Chrystus”. Aktualna sytuacja chrześcijanina w jego odniesieniu do Chrystusa jest niewątpliwie inna od sytuacji rybaków galilejskich, którzy poszli za Jezusem z Nazaretu i stali się Jego „uczniami”

1. Być uczniem Jezusa

Tradycja ewangeliczna zapewnia, że Jezus zgromadził sporą liczbę uczniów, którzy Mu towarzyszyli podczas Jego posługiwania, tworząc razem z Nim wspólnotę. Inicjatywa wywodziła się od Jezusa, który ich powołał do pójścia za sobą (Mk 1, 17; 2, 14; 10, 21; Mt 4, 19; Łk 9, 59; J 1, 43). Specyfiką ucznia Jezusowego było chodzenie razem z Nim (por. J 6, 66). W Ewangeliach słowo „chodzić” oznacza zawsze więź z osobą Jezusa (por. Mt 4, 19; 19, 27).

Chodzenie to zakłada czystość życia, zapomnienie o sobie, wyrzeczenie się siebie dla Ewangelii i Jezusa (Mk 8, 34 n). Droga, jaką uczeń ma przejść, prowadzi poprzez cierpienie i śmierć; ale oświeca ją nadzieja zmartwychwstania (Mt 26, 24).

Pomiędzy Jezusem i Jego uczniami istniała specyficzna relacja, której istotnym czynnikiem była osoba samego Mistrza, łącznie z wypowiedzianymi przez Niego słowami. Nie chodziło tu o społeczność utworzoną dzięki jakiejś regule, lecz o grupę związaną z Jezusem, który objawił jej tajemnicę swej osoby i swego posłannictwa. Pod tym względem istnieje zasadnicza różnica pomiędzy uczniami rabinów, którzy interesowali się przede wszystkim wiedzą i metodami stosowanymi przez swoich mistrzów, a uczniami Jezusa, dla których istotnym elementem ich odniesienia do Mistrza była Jego osoba jako taka, było uczenie się od Niego (por. Mt 11, 29) i uwierzenie w Niego (por. J 6, 29). Przyjęcie orędzia ewangelicznego nie oznacza jedynie pełnej akceptacji całości kształtu prawd objawionych, ale także osobowe przyłgnięcie do prawdy dającej życie temu, kto w nią wierzy. Na tym też opiera się ciągłość między przyłgnięciem uczniów do Jezusa z Nazaretu, który ich wezwał do pójścia za sobą, a wiarą, mocą której uznali oni w Zmartwychwstałym Syna Bożego.

Osoba Jezusa tłumaczy radykalizm ewangeliczny, z jakim żąda się od ucznia całkowitego odłączenia się od wszelkich więzi rodzinnych, aby zespolił się z Mistrzem (Mk 10, 37 nn i paralel.). W rzeczy samej nie chodziło tu wcale o przyłgnięcie typu intelektualnego — do nauki duchowej i moralnej, ale o przyjęcie Tego, który objawia Ojca, a w konsekwencji o posłuszeństwo wiary Jego słowu. Czwartą Ewangelią ujmuje następująco warunki, w jakich urzeczywistnia się plan Boży: „Na tym polega dzieło zamierzone przez Boga, abyście uwierzyli w Tego, którego On posłał” (J 6, 29). Osobiste zetknięcie się człowieka z Chrystusem dokonuje się poprzez wiarę, która zakłada posłuszeństwo i uległość, i prowadzi do wspólnoty życia oraz do udziału ucznia w dziele Mistrza. Z racji takiego właśnie odniesienia do Jezusa zadanie uczniów nie sprowadza się jedynie do powtarzania Jego nauki i do dawania świadectwa temu, co widzieli i słyszeli: oni mają świadczyć o objawieniu zrealizowanym w samej Jego osobie (Łk 24, 48; Dz 1, 8).

Jan opisuje w swej Ewangelii wspólnotę uczniów Jezusa za pomocą różnych obrazów. Jezus jest Dobrym Pasterzem, który zna swoje owce, woła je po imieniu i prowadzi na wyborne pastwiska: one słuchają Jego głosu, który dobrze znają, idą za Nim i otrzymują od Niego życie wieczne (J 10, 1-18. 26-29). Pomiędzy pasterzem a każdą z jego owieczek zachodzi intymna relacja; jest

to właśnie powód, dla którego obrazem tym posługuje się tak często Nowy Testament i Patrystyka, chcąc opisać prawdziwą wspólnotę w zażyłej *communio* wiary i miłości, istniejącą pomiędzy Jezusem a Jego uczniami. Tę samą więź wyraża również przypowieść o winorośli (J 15, 1-8). Prawdziwego ucznia określa tutaj owoc obfity: „Ojciec mój przez to będzie uwielbiony, że owoc obfity przyniesiecie i staniecie się moimi uczniami” (J 15, 8). Zjednoczenie jest tak ściśle, że w tej Ewangelii uczniowie otrzymują miano „swoich” (J 13, 1. Por. J 1, 11; 10, 3. 10. 29; 17, 6 nn).

Nie jest oczywiście jednoznaczne stwierdzenie odniesienia do Jezusa, występujące w pojęciu „ucznia”, podobnie jak nie jest jednoznaczne odpowiadające mu pojęcie w Ewangelii. Możemy odróżnić dwa poziomy odniesień w zależności od podwójnej sytuacji samego Jezusa: przed i po Wielkanocy. Pierwszy poziom obejmuje cały okres przedpaschalny: „Jezusa z Nazaretu, który był prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu” (Łk 24, 19); Jezus skupia wokół siebie grupę uczniów, którzy — urzeczeni Jego słowami i przejawami Jego mocy — pójdą za Nim w trakcie Jego działalności publicznej i dojdą aż do Miasta Świętego. Jezusa będą oni uważali za przedziwnego nauczyciela, mistrza, proroka. Jego uczniowie opuszczą sieci, wyrzekną się więzi rodzinnych, aby „iść za Nim” i z Nim. Wyrażenia te zostały zaczerpnięte z religijnego języka Starego Testamentu, w którym występuje często sformułowanie „chodzić z Bogiem”, używane w znaczeniu służenia Bogu, zachowywania Jego przykazań i — w konsekwencji — korzystania z Jego dobrodziejstw. Postawa ta wskazuje w swej istocie na uległość i posłuszeństwo, które cechują także uczniów Nowego Przymierza. Jest to jednak relacja rozpatrywana na płaszczyźnie bardzo antropomorficznej, a tym samym czysto zewnętrzna. W Nowym Testamencie pojęcie „pójścia za Jezusem” występuje tylko w Ewangeljach. Stanowiło ono odpowiedni sposób wyrażenia odniesienia uczniów do Jezusa przed Jego zmartwychwstaniem: przyłgnąwszy do Jego osoby i do Jego stylu życia, opuścili wszystko, aby pójść za Nim, uznać za swoje i stosować w życiu Jego pouczenia. Nauczycielem, za którym poszli, był Jezus historyczny, widzialny, obecny. Teologowie Nowego Testamentu, Paweł i Jan, ujęli jednak ten fakt w sposób metaforyczny. Pójść za Jezusem oznacza dla Pana uwierzyć Mu całkowicie, wiarą opartą na Jego słowie (J 4, 42; 8, 31). Paweł posługuje się wyrażeniem „naśladować Chrystusa” w znaczeniu upodobnienia się w swym posługiwaniu do śmierci i zmartwychwstania Jezusa. To upodobnienie się, do jakiego zostaliśmy przeznaczeni od wieków (Rz 8, 29), zaczyna się w chrzcie (Rz 6, 3 nn)

i winno się pogłębiać drogą naśladowania (1 Kor 11, 1) aż do dobrowolnego zespolenia się z cierpieniem Chrystusa (2 Kor 4, 10 n; 13, 4; Flp 3, 10 n).

Drugi poziom tradycji ewangelicznej zawiera już relację uczniów do Pana zmartwychwstałego. Ewangelie są opowiadaniem o Jezusie, wywodzącymi się ze wspólnoty wiary (*ex fide*) i przeznaczonymi do doprowadzenia ludzi do wiary (*in fidem*). Z racji perspektywy zajmowanej przez Ewangelistów, „przekazicieli” i teologów wspólnot chrześcijańskich, ich relacje odzwierciedlają wiarę w Chrystusa taką, jaką wyznawano w chwili, gdy spisywali oni Ewangelie w latach 65—90. Opisują więc wydarzenia z życia Jezusa w świetle tejże wiary, przypisując im wymiar znaczeniowy dostosowany do odbiorców swego katechizowania i misjonarzowania. Niekiedy odniesienie Jezusa do uczniów nabiera takiej intymności, że jedynie tajemnica Zmartwychwstania ją umożliwia. Dla Jana prawdziwym uczniem jest ten, kto „trwa” w Jezusie, a Jezus „trwa” w nim (J 6, 56; 15, 4 nn; 1 J 3, 24). Dzięki temu obopólnemu trwaniu wypełnia się obietnica nowego przymierza zapowiedzianego przez Jeremiasza, jako zapisanego w sercu i faktycznie zrealizowanego (Jr 31, 21-34). Uczniowie trwają w Jezusie dzięki zachowywaniu Jego przykazań, które sprowadzają się do jednego: wzajemnego miłowania się tak, jak Jezus ich umiłował (J 13, 34; 15, 9 nn). Duch, którego otrzymują jako zadatek tej wspólnoty miłości, daje im zrozumienie całej prawdy (J 14, 17. 26; 16, 13).

Wyrażenie „iść za Jezusem” występuje, może ze względu na swój wymiar zewnętrzny, tylko w Ewangeliach. W Dziejach Apostolskich pojęcie „ucznia” obejmuje każdego wierzącego, niezależnie od tego, czy znał on Jezusa żyjącego na ziemi, czy też nie (Dz 6, 1 n; 9, 10-26). Podłożem tego tytułu jest dawanie świadectwa Jezusowi.

2. Być chrześcijaninem

Listy nowotestamentalne i Apokalipsa nie posługują się pojęciem „ucznia”. Św. Łukasz podaje w Dziejach Apostolskich kontekst historyczny, w jakim dokonało się przejście od pierwotnego tytułu „uczeń” do pojęcia „chrześcijanin”: „W Antiochii też po raz pierwszy nazwano uczniów chrześcijanami” (Dz 11, 26). Łukasz umieszcza to wydarzenie tuż przed przepowiednią Agabosa o „wielkim głodzie”, który faktycznie nastąpił za Klaudiusza (Dz 11, 28-30), a więc mniej więcej około r. 46. Pojęcie „chrześcijanina”

nie występuje jednak także w innych tekstach Nowego Testamentu poza dwoma wyjątkami: w Dz 26, 28 — w ustach króla Agryppy, i w 1 P 4, 16 — gdy mówi się o cierpieniu, jakie może spotkać kogoś z tego powodu, że jest chrześcijaninem.

Nieco inny jest język Pawłowy. Apostoł posługuje się takimi wyrażeniami jak: „naśladować Chrystusa”, „być z Chrystusem”, żyć „z Chrystusem” lub „w Chrystusie”. Choć każde z tych określeń posiada własne znaczenie, mają one także sens wspólny: chodzi w nich o ścisłe, wewnętrzne zespolenie chrześcijanina z Chrystusem zmarłym i zmartwychwstałym.

Ze względu na swe specyficzne doświadczenie w drodze do Damaszku Paweł nie mógł budować swojej egzystencji bez odniesienia do Jezusa. Całe jego życie poświęcone służbie apostołskiej i nacechowane modlitwą stanowi wzór odpowiedzi, jaką człowiek winien dać zbawczemu planowi Boga, który wybrał go w Chrystusie, aby był święty w Jego obecności (Ef 1, 4). Paweł wciąż przypomina swoje osobiste odniesienie do Boga, zwłaszcza w posługiwaniu apostołskim, zachęcając chrześcijan do naśladowania siebie — poprzez postawę moralną godną tego powołania, jakie stało się ich udziałem. W odniesieniu do życia chrześcijańskiego w ogólności, a zwłaszcza do swej służby apostołskiej, Paweł posługuje się bardzo często wyrażeniem „przed Bogiem”, zaczerpniętym ze Starego Testamentu, gdzie pojawia się ono ponad 500 razy w różnych znaczeniach. Zasadniczo oznacza ono relację do Boga w świątyni. Przymierza, przysięgi, sądy, zgromadzenia i wybory przedstawicieli ludu, publiczne lamentacje i modlitwy każdego z wiernych odbywały się „w obecności Boga”, czyli w miejscu kultu. Takie pojęcie relacji człowieka z Bogiem uległo stopniowej interioryzacji, zwłaszcza dzięki uduchowieniu samej świątyni. Formuła „przed Bogiem” zaczęła także tracić swą specyfikę kultyczną w różnorodnym kontekście etycznoreligijnym, nabierając z czasem znaczenia, jakie otrzymała w Nowym Testamencie, a zwłaszcza w Listach Pawłowych. W niektórych tekstach ma ona zabarwienie prawne (por. 1 Tes 2, 19; 3, 13; 5, 23; 1 Kor 1, 29; 2 Kor 2, 17; 4, 2; 7, 2. 12; 12, 19; Rz 14, 22). Chodzi w tym wypadku o trybunał Boży, przed którym stawiają się wszyscy ludzie z okazji powtórnego przyjścia Chrystusa. Dla Apostoła całe życie chrześcijańskie jawi się w perspektywie świętości wiernych na sądzie eschatologicznym. Język sądowniczy ma tutaj znaczenie pedagogiczne: służy do zachęty. Życie „w obecności Boga” nie polega jedynie na zachowaniu odpowiedniej postawy zewnętrznej, lecz wskazuje na świadomość, na prawość wewnętrzną i wiarę wierzących.

Pojęcie obecności człowieka przed Bogiem nie ogranicza się jednak do dziedziny prawnej. Wiele tekstów suponuje relację wewnętrzną. Apostoł stwierdza, że przedmiotem zbawczego planu Bożego jest postawienie ludzi „wobec siebie jako świętych i nieskalanych, i nienagannyh” (Kol 1, 22; Ef 1, 4). Chrystus jest tym, który umożliwia ludziom taką właśnie relację z Bogiem.

Formuły „przez Chrystusa”, „z Chrystusem” i „w Chrystusie” — występujące często w kontekście relacji człowieka wierzącego z Bogiem, oznaczają narzędziową funkcję Chrystusa w zbliżeniu ludzi do Boga. Dzięki swojej śmierci, jaką poniósł w uległości Ojcu, śmierci będącej najwyższym aktem miłości do Ojca i do ludzi, a także dzięki chwalebniemu zmartwychwstaniu, Chrystus powrócił osobiście do Ojca, dając w sobie samym przystęp całej ludzkości do Boga.

Na pierwszym miejscu, formuła „w Chrystusie” ma znaczenie czasowe i historyczne: określa życie chrześcijańskie w ścisłym zjednoczeniu z Panem zmarłym i zmartwychwstałym. Apostoł wydobywa o wiele głębsze znaczenie ze swego zespolenia z Chrystusem: mówi „w Chrystusie” (2 Kor 2, 17; 5, 19), głosi prawdę „w Chrystusie” (Rz 9, 1), naucza „w Chrystusie” (1 Kor 4, 17), chlubi się „w Jezusie Chrystusie” (Rz 15, 17; 1 Kor 15, 31), kocha wiernych „w Chrystusie Jezusie” (1 Kor 16, 24) i oczekuje nagrody „w Jezusie Chrystusie” (Flp 3, 14). Na podstawie własnego doświadczenia akcentuje łączność wszystkich chrześcijan z Jezusem: oni są także „w Chrystusie” (1 Kor 1, 30), „w Nim” zakorzenieni i ugruntowani (Kol 2, 7), „w Nim” napełnieni (Kol 2, 10; w Nim odrodzeni przez Ewangelię (1 Kor 4, 15), winni też w Nim chodzić (Kol 2, 6); w Nim również poganie, którzy byli z daleka, stali się bliscy, zostali bowiem powołani do udziału w dziedzictwie ludu wybranego (Ef 3, 6). Dzięki zespoleniu z Chrystusem wierni mają łączność z Bogiem.

Na drugim miejscu, formuła „przez Chrystusa”, która wyrażała początkowo fakt pośredniczenia Chrystusa w modlitwie i działaniu Bożym, zaczęła stopniowo wyrażać wewnętrzną zespolenie chrześcijanina z Chrystusem. Różne teksty ukazują dzieło Chrystusa w świetle historii zbawienia. Wówczas „przez Chrystusa” oznacza: „przez Jego śmierć zbawczą” Bóg pojednał człowieka grzesznego ze sobą (2 Kor 5, 18; Rz 5, 11), usprawiedliwił go (Rz 1, 17; 5, 1) i spacyfikował (Kol 1, 20). W innych z kolei tekstach chodzi o uduchowioną działalność Chrystusa uwielbionego, będącego źródłem życia chrześcijan, a zwłaszcza o wykonywanie posługi apostoelskiej (1 Tes 4, 2; 1 Kor 1, 10; 2 Kor 4, 5; 10, 1; Rz 12, 1. 3; 15, 30). Istnieją wreszcie takie ustępy, w których formuła ta wią-

że się z pojęciem pośrednika i arcykapłana, zwłaszcza w kontekście modlitwy (2 Kor 3, 4; Rz 1, 8; 7, 24; 16, 27). „Przez Chrystusa” może być rozumiane w sensie wstępującym: od chrześcijan przez Chrystusa do Ojca. Ale także w sensie zstępującym: od Boga przez Chrystusa do chrześcijan. W każdym z tych przypadków Chrystus jest Pośrednikiem w relacji chrześcijan z Bogiem, znajduje się bowiem w samym centrum całej rzeczywistości zbawczej. O ile Pawłowe „w Chrystusie” wyraża sytuację wspólnoty chrześcijańskiej, to „przez Chrystusa” oznacza wewnętrzną dynamikę tejże wspólnoty. Pierwsze określenie jest teocentryczne, a drugie — chrystocentryczne.

Na trzecim miejscu, formuła „z Chrystusem” oznacza sytuację człowieka wierzącego w określonym etapie jego egzystencji: chodzi o życie w *communio* z Chrystusem. Teksty można by podzielić na trzy grupy, w zależności od kontekstu eschatologicznego, sakramentalnego lub etyczno-antropologicznego. Zjednoczenie z Chrystusem w eschatonie jest następstwem wspólnoty wiary w teraźniejszości: „który za nas umarł, abyśmy, czy żywi, czy umarli, wraz z Nim żyli” (1 Tes 5, 10; por. 1 Tes. 4, 13-18; Flp 1, 23). Chrzest stanowi decydujące wydarzenie dla chrześcijanina właśnie dlatego, że zespala go z Chrystusem, z Jego śmiercią i zmartwychwstaniem (Rz 6; Ga 2, 19; Flp 3, 10). Niemniej jednak faktem jest, iż tę wspólnotę można utracić. Dlatego to Apostoł zachęca wciąż chrześcijan, aby postępowali zgodnie z tym, czym stali się w momencie chrztu (por. Kol 3, 1-3). Chociaż więc występuje w różnym kontekście, formuła „z Chrystusem” oznacza zawsze osobistą wspólnotę, i to bardzo głęboką, chrześcijanina z Chrystusem, ogarniającą całą egzystencję chrześcijańską.

Zespolenie chrześcijanina z Chrystusem, zapoczątkowane w chrzcie, nie jest ostateczne: jest odniesieniem rozwijającym się w trakcie życia ziemskiego na płaszczyźnie wiary. Chrześcijanin podlega w swym życiu prawu śmierci: „Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego” (Ga 2, 20; por. 2 Kor 10, 3). Kresem jego ziemskiej egzystencji jest doskonałe i ostateczne zjednoczenie się z Chrystusem (2 Kor 5, 1-10; Flp 1, 18b-26). Apostoł zachęca usilnie do osiągnięcia tego zespolenia, choć wie, że trzeba w tym celu przejść przez śmierć. Egzystencja chrześcijańska rozwija się więc w dialektyce, zgodnie z którą stopniowo oddzielanie się od sytuacji ziemskiej poprzez ciągłe umieranie dla grzechu i odnowę zewnętrznego człowieka odpowiada w pełni coraz to większemu zbliżaniu się do Pana. Śmierć fizyczna jest uprzywilejowanym momentem tego procesu ciągłego umierania, a całe jej znaczenie wynika

z faktu, że stanowi ona jedyny środek osiągnięcia Pana zmarłychwstałego w sferze Jego chwalebnej egzystencji.

Dzięki swemu wszczępieniu w Chrystusa, w Jego śmierć i zmarłychwstanie, chrześcijanin staje się uczestnikiem wspólnoty Chrystusa z Bogiem. Nie chodzi tu tylko o czysto zewnętrzne odniesienie, ale o *communio* wewnętrzną i żywotną, zgodnie ze słowami Pawła: „już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20). Zdanie to streszcza całą teologię Pawłową; wymaga jednak właściwego zrozumienia. Nie chodzi tu bowiem o jakąś jedność mechaniczną, określaną niekiedy mianem „mistycznej”, która pozbawiałaby człowieka wszelkiej wolności działania; nie chodzi także o odniesienie czysto zewnętrzne w rodzaju jakiejś nowej motywacji psychologicznej czy też zwykłej przynależności do Chrystusa. Wiara w Chrystusa nie przedstawia wprost nowej normy działania, bądź też jego kresu, lecz przeobraża człowieka wewnętrznie, dając mu nową podstawę działania na płaszczyźnie jego własnego bytu.

Z zespolenia z Chrystusem wynikają następstwa dla życia chrześcijańskiego, które winno skonkretyzować w sobie Boże działanie z chrztu: „A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje wraz z jego namiętnościami, i pożądaniami” (Ga 5, 24). Ten nakaz etyczny, uwypuklający konieczność definitywnej przemiany moralnej w życiu chrześcijańskim, wypływa z życia Duchem: „Mając życie od Ducha, do Ducha się też stosujemy” (Ga 5, 25). Skoro nasza śmierć i nasze zmarłychwstanie wywodzą się od Boga, winniśmy dostosować się do działania Bożego w nas całym swoim życiem, które powinno być życiem z Chrystusem. Nie chodzi tu tylko o naśladowanie Chrystusa w Jego cierpieniu i śmierci — jak gdyby można było naśladować wzorzec czysto zewnętrzny, ale o ściśle, wewnętrzne zespolenie (2 Kor 4, 10-18; Ga 2, 20; Rz 8, 17). Bycie w Chrystusie stanowi podstawę chrześcijańskiej egzystencji Apostoła, dając nam klucz do zrozumienia jego zachęt.

Syntetycznie rzecz ujmując można by powiedzieć, że przejście tytułu „ucznia” w nazwę „chrześcijanina” odpowiada ukształtowaniu się imienia **J e z u s a C h r y s t u s a**, wyjaśnionemu przez św. Łukasza w mowie zielonoświątkowej: „Niech więc cały dom Izraela wie z niewzruszoną pewnością, że tego Jezusa, którego wyście ukrzyżowali, uczynił Bóg i Panem, i Mesjaszem” (Dz 2, 36). Jezus, ustanowiony **C h r y s t u s e m** mocą swego namaszczenia chrzcielnego*, wkracza w posiadanie boskich prerogatyw związanych z tym

* Namaszczenie mesjańskie dokonało się już w momencie Wcielenia.

tytułem dzięki swemu chwalebnemu zmartwychwstaniu. W okresie przedpaschalnym ci, którzy należeli do Jezusa i z Nim chodzili w trakcie Jego posługiwania, nazywali się „uczniami”. Pojęcie to przybrało w Ewangeliach znaczenie ściśle określone, które zostało jednak nieco zmodyfikowane w Dziejach Apostolskich. Cechą specyficzną ucznia było osobiste zespolenie się z osobą Jezusa, któremu miał on dawać świadectwo. W okresie powielkanocnym, a zwłaszcza w początkach działalności misyjnej, a więc po roku 45, zaczęto posługiwać się, obok innych równoznacznych, określeniem „chrześcijanin”, które zastąpiło ten ogólnikowy tytuł „ucznia”. Zmiana nazw odpowiada w pełni różnicom treściowym. W rzeczy samej, mocą swego zmartwychwstania Chrystus stał się „duchem ożywiającym” (1 Kor 15, 45), a więc zdolnym dać życie człowiekowi przyjmującemu Go z wiarą. Odniesienie Jezusa ziemskiego do swoich uczniów, chociaż osobiste i głębokie, miało jednak wymiar czysto zewnętrzny; zupełnie inne jest to odniesienie, jakie staje się naszym udziałem, albowiem po Wielkanocy może On być obecny w każdym, kto tylko przyjmuje Go z wiarą.

tłum. ks. Lucjan Balter SAC

Autor ma zapewne na myśli fakt ujawnienia tego namaszczenia w momencie chrztu Chrystusa w Jordanie (przyp. tłum.).